KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 33
10 gr.
Piątek 10 marca 1939 r. Nr. 69

Bunt w Madrycie stłumiony

Komuniści po zażartych walkach poddali się


GEN. MIAJA.

PARYŻ. — Chaotyczne informacje, napływające z republikańskiej Hiszpanii nie pozwalają dokładnie zorientować się w rozwoju wypadków na tamtym terenie.

Informacje, otrzymane tu wczoraj po południu z Madrytu, potwierdziły, że po poddaniu się szefów komunistycznych, w mieście panuje spokój.

Depesze późniejsze mówią jednakże znów o walkach, toczących się na przedmieściach Madrytu.

Walki pomiędzy zwolennikami Negrina i zwolennikami gen. Miaja i pułk. Cassado toczyć się mają również w Almerii i Murcji.

Według informacji, otrzymanych przez francuskie koła dyplomatyczne, zacięte walki toczyły się wieczorem w Madrycie w pobliżu gmachu ambasady francuskiej.

Komuniści atakowali z wielką gwałtownością tak że około godz. 20-ej sytuacja uważana była za beznadziejną. Dopiero koło północy wojskom gen. Miaja udało się wojska komunistyczne odeprzeć.

W dyplomatycznych kołach francuskich potwierdzają, że o 11-ej rano w środę, komuniści poddali się gen. Miaja. Chaotyczna sytuacja panuje jednak wciąż w różnych miastach prowincjonalnych.

W Alicante doszło do tego, że **w przeciągu kilku godzin 3 dowódców sprawowało kolejno władzę.**

MOSKWA. Prasa sowiecka nie ukrywa swego zaniepokojenia ostatnimi wypadkami madryckimi.

W artykułach dzienników sowieckich na temat ostatniego przewrotu i objęcia kierownictwa nowego rządu republikańskiego przez generała Miaję, przewrót ten nazywany jest ciosem w plecy zadanym narodowi hiszpańskiemu.

Prasa sowiecka nie tai faktu, że przewrót jest pierwszym krokiem do kapitulacji armii republikańskiej.

Dziewiętnaście angielskich dywizji

wysłanych będzie na kontynent Europy w razie wojny


HORE BELISHA

LONDYN. Uzasadniając preliminarz budżetowy dla wojska, minister wojny Hore Belisha złożył wczoraj zapowiedziane oświadczenie, dotyczące siły armii ekspedycyjnej, przygotowanej przez armię angielską celem wysłania na kontynent europejski na wypadek przyszłej wojny europejskiej.

Przyszła angielska armia ekspedycyjna liczyć będzie 13 dywizji piechoty, 3 dywizje zmotoryzowane armii terytorialnej, 3 dywizje pancerne oraz 2 brygady czołgów armii terytorialnej z przydzielonymi formacjami wojsk specjalnych. **Ogólna siła armii ekspedycyjnej wynosić będzie tym samym ponad 19 dywizji.**

Armia ta na wypadek wojny wyruszy z Anglii na teren przyszłej wojny etapami z góry już ustalonymi. Z chwilą gdy wyruszy ostatnia partia armii ekspedycyjnej, armia dysponować będzie już należycie wyszkolonym i uzbrojonym uzupełnieniem.

Minister poruszył następnie szczegółowe kwestie wzmocnienia artylerii nadbrzeżnej oraz ośrodków artylerii zenitowej w szeregu kolonii angielskich przy równoczesnym wykorzystaniu ludności tubylczej danych ośrodków.

Odnośnie do spraw personalnych, minister oświadczył, że za **potrzebowanie oficerów jest całkowicie pokryte. Formacje pospolitego ruszenia, liczące obecnie 6500 żołnierzy, będą wzmocnione.**

W czasie przyszłego roku budżetowego nastąpi powołanie 1000 oficerów oraz 16.000 szeregowych rezerwy wojska aktywnego na 2 miesiące ćwiczenia.

Efektywy armii terytorialnej podwyższone zostaną w nowym roku budżetowym do 250 tysięcy żołnierzy. Na wypadek wojny minister zapowiedział całkowitą reorganizację i ujednostajnienie systemu rekrutacji dla wszystkich resortów sił zbrojnych.

Oświadczenie min. Goebbelsa

przedmiotem interpelacji w Londynie


GOEBBELS

LONDYN. Poseł Henderson interpelował w sprawie oświadczenia niemieckiego ministra propagandy Goebbelsa, z dn. 4 marca, zapytując, czy rząd angielski zamierza zaprotestować u rządu Rzeszy przeciwko takiemu atakowi Berlina.

W szczególności pos. Henderson zwrócił uwagę, że w swym oświadczeniu min. Goebbels stwierdził, że **Anglia i Francja uważają za normalne, iż w Hiszpanii republikanie gwalcili zakonnice, krzyżowali policjantów i zapytał, czy minister nie uważał tego za obelgę.**

Wiceminister Butler oświadczył, że czytał artykuł i sądzi, że podpada on pod kategorię wynurzeń, które 21 listopada z. r. premier Chamberlain zakwalifikował, jako wywierające uboczne lewania godny wpływ na stosunki obu państw.

Ambasador Hiszpanii narodowej we Francji

PARYŻ. Rząd francuski udzielił agrement nowemu ambasadorowi Hiszpanii narodowej w Paryżu, którym został dotychczasowy burmistrz w Bilbao, Lequerica.

Olbrzymi posąg Kirowa

LENINGRAD. Tutejsza fabryka „Monumentskultura" zakończyła roboty przy odlewie olbrzymiego, 8-metrowego posągu Kirowa, b. przewodniczącego okręgu leningradzkiego. Pomnik ten zostanie wzniesiony w Baku.

Maski gazowe dla ludności Paryża

PARYŻ. Oficjalny komunikat donosi, że w dniu dzisiejszym rozpoczęcie się rozdawnictwo pierwszych 20.000 masek gazowych dla ludności cywilnej Paryża.

W obawie przed zamachem

strzeżono pociąg, wiozący prem. Irlandii


DE VALERA

LONDYN. — Wczoraj rano przejechał przez Londyn premier irlandzki de Valera, udając się do Rzymu na koronację Ojca Świętego Piusa XII.

Dworce na linii kolejowej, przez które przejeżdżał pociąg wiozący de Valerę, były strzeżone przez silne oddziały policyjne. Te środki ostrożności zostały powzięte przez władze angielskie w obawie przed zamachem na szefa rządu irlandzkiego przez terrorystów irlandzkich.

Podczas postoju pociągu w Londynie, premierowi Irlandii złożył wizytę w jego wagonie minister koordynacji zbrojeń sir Thomas Inskip.

Wybory prezydenta Francji

odbędą się w dniu 5 kwietnia r. b.


PREZ. LEBRUN

PARYŻ. — Premier Daladier odbył wczoraj z przewodniczącym Izby Deputowanych Herriot naradę w sprawie zwołania zgromadzenia narodowego celem wyboru nowego prezydenta Francji.

Na najbliższym posiedzeniu rady ministrów będzie ustalony i złożony do podpisu prezydenta dekret, zwołujący Izbę Deputowanych i Senat na sesję zgromadzenia narodowego do Wersalu. Koła poinformowane twierdzą, że posiedzenie zgromadzenia narodowego odbędzie się w dniu 5 kwietnia b. r.

Pełnomocnictwa prezydenta wygasają w dniu 10 maja. Wybory nowego prezydenta powinny były się odbyć na miesiąc przed tym terminem t. j. dn. 10 kwietnia, lecz będą przyśpieszone, ponieważ na 10 kwiecień przypada drugi dzień Wielkiej Nocy.

Zgon b. ministra Zawadzkiego

W dniu wczorajszym zmarł b. minister Skarbu Władysław Zawadzki, prof. Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie oraz Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pogrzeb ś. p. prof. Zawadzkiego odbędzie się w sobotę w Wilnie.

Socjaliści zrywają z komunistami

Nowy rząd francuski z udziałem Bluma?


BLUM

LONDYN — „Evening Standard" w korespondencji z Paryża twierdzi, że w wyniku zakulisowych posunięć politycznych **należy spodziewać się utworzenia nowego gabinetu, który cieszyłby się poparciem lewicy i centrum i w którym wzięliby udział zarówno obecny premier Daladier, jak i przewódca partii socjalistycznej b. premier Blum.**

Na ostatnim posiedzeniu rady naczelnej francuskiej partii socjalistycznej — pisze dziennik — powzięte zostały dwie doniosłe rezolucje:

1) Partia socjalistyczna będzie dążyła do utworzenia nowej większości w Izbie Deputowanych „zgodnie z życzeniami narodu i z interesami kraju".

2) **Partia socjalistyczna nie zawrze żadnego sojuszu z partią komunistyczną.**

Sądząc z tej rezolucji należy się spodziewać, że **socjaliści gotowi są zerwać dotychczasowy sojusz z komunistami oraz utworzyć nową koalicję z radykałami i centrum.**

Halo!

Czy już zacząłeś czytać nową powieść pt. „Tajemnica balu maskowego"?. Drukujemy ją na stronie 4-ej.

Adwokaci i posłowie pobierali łapówki

Wykrycie wielkiej afery w Nowym Jorku

NOWY JORK. Jak donosi „Journal American" w Nowym Jorku odkryto nową aferę korupcyjną. Prokurator sądu najwyższego Devey przerwał wielki łańcuch korupcyjny, do które go należało wielu najwięcej wpływowych polityków z Nowego Jorku.

Jak wiadomo, dwaj członkowie stanowego zgromadzenia ustawodawczego i grono obrońców, są podejrzani o branie łapówek, by przeforsować specjalne ustawy, celem przywrócenia swoim klientom, odebranych w swoim czasie koncesji alkoholowych, co nastąpiło wskutek przekroczenia ustaw alkoholowych.

W Nowym Jorku liczą się z tym, że nowoodkryta afera zatoczy szersze kręgi, a ostatni akt rozegra się w sensacyjnym procesie przeciw J. Hines'owi, przez który to proces wyjdą prawdopodobnie na światło dzienne inne skandale zakulisowe [illegible]

Zlikwidowanie szajki koniokradów

Na terenie Jasienowa Polnego, pow. Horodenka, zlikwidowano szajkę przemytników, trudniących się kradzieżą koni i kontrabandą z Rumunii do Polski.

7 członków szajki aresztowano.

Kalendarz dnia

10 Marca

PIĄTEK

† 40 męczenników.

Jutro: † Pelagia.

Słońca wsch. 0.28 zach. 17.54.

Księż. wsch. — zach. 8.30

KRONIKA HISTORYCZNA.

1604. Dymitr Samozwaniec u Zygmunta III.

1878. Tomasz Edison wynajduje fonograf.

1822. Zmarł Józef Wybicki, twórca hymnu nar.

1867. M. Langiewicz zostaje dyktatorem.

PRZYSŁOWIA

Czterdziestu męczenników jakich.
Czterdzieści dnich po nich takich.

AFORYZMY:

Rozsądny zachowuje swe myśli dla siebie.

Zaś głupi z pośpiechem je wygłasza.

Na małej wokandzie...

Ożenek z miłości

czyli: „Serce w sidłach"

(A. E.) Do pana Dawida Anana, młodego żonkosia, przybył Jeremiasz Gnat, były adorator jego żony.

Czoło pana Jeremiasza było zmarszczone, a oczy jego ściskały gromy.

— Przybyłem, by dać panu w mordę — oświadczył.

Pan Dawid struchlał.

— Za co?

—Za to, że łobuz pan jesteś. Że mi pan zabrałeś mą boginię, choć ja się w niej kochałem, a panu chodziło o posag. Za moje złamane serce będę pana bić.

— Panie! — załamał ręce pan Dawid. — Z miłości się ożeniłem.

— Kłamiesz pan! — krzyknął przybysz. — To było małżeństwo dla interesu, nie z miłości.

— Bynajmniej!! Bynajmniej, konkurencie mój najdroższy! Ja też tak przypuszczałem, atoli przekonałem się, że byłem w błędzie!

Faktycznie że kiedy poszedłem starać się o jej rękę, to mi chodziło o grunt to forsę. Upajałem się myślą o brzęczącej mamonie, wyimaginowany dźwięk złota odurzał mnie, jak zapach róż.

Aliście okazało się, że było wręcz odwrotnie. Interes ustąpił przed uczuciem, byznesman padł ofiarą Amora. Teraz siedzę wieczorem przy oknie, intonuję romantyczne piosenki i wiem, że ten ożenek był z czystej miłości, a nie dla pieniędzy.

— Skąd nagłe przekonanie? — kpił nienawistnie pan Jeremiasz. — Jak pan doszedł do tego wniosku, chciałbym się dowiedzieć?

— No bo łobuz teść nie wypłacił mi posagu...

Wybuch szalonej wesołości był odpowiedzią na te słowa. Pan Jeremiasz śmiał się w niebogłosy i zacierał radośnie ręce. Po czym obił pana Dawida, zgodnie z zapowiedzią i poszedł do domu.

Sąd skazał pana Jeremiasza na miesiąc aresztu.

Bestialska zbrodnia męża-pijaka

Człowiek — potwór twierdzi bezczelnie, że nie chciał zabić żony

(r). W dniu wczorajszym donosiliśmy o potwornym morderstwie w Warszawie, dokonanym przez rzeźnika 31-letniego Leona Goliszewskiego (Tamka 25) na osobie żony 26-letniej Honoraty.

TRAGICZNE ODWIEDZINY U SZWAGRÓW

Krytycznego wieczoru Goliszewscy udali się w odwiedziny do szwagrów swoich Feliksostwa Bogdańskich, zamieszkałych przy ulicy Szeroki Dunaj 3 na Starym Mieście. Bogdański również jest rzeźnikiem .Prócz małżonków w mieszkaniu znajdowały się wówczas dwie siostry Bronisławy Bogdańskiej: Maria i Sabina Szymańskie.

Goliszewscy przybyli do mieszkania kuzynków późnym wieczorem. Jeszcze przed przestąpieniem progu mieszkania Bogdańskich, Goliszewski wszczął z żoną głośną kłótnię i odebrał jej torebkę, w której znajdowało się ostatnie jej 50 złotych.

Nieszczęśliwa kobieta błagała z płaczem męża, aby pozostawił jej pieniądze

„COŚ ZŁEGO SIĘ STANIE!"

W pewnym momencie, gdy Goliszewska znalazła się w pokoju sam na sam z kuzynką, odezwała się następująco:

— Jestem przekonana, że stanie się coś złego. Pozwólcie, że przenocuję u was, bo boję się iść do domu z tym szaleńcem.

Rzecz prosta, szwagierka zgodziła się na prośbę kuzynki.

Po jakimś czasie Goliszewska wyszła do kuchni, za nią zaś udał się mąż. Do uszu zebranych w pokoju osób doszły tylko strzępy rozmowy, prowadzonej przez nich.

— Przepijasz wszystko, co tylko zarobię na dziecko. Kiedy to się skończy?

Goliszewski nie chciał z żoną rozmawiać i prosił ją podniesionym głosem, by udała się wraz z nim do domu.

PRZEBIŁ ŻONĘ NA WYLOT.

Około godziny 23 rozegrał się właściwy dramat. Goliszewski, który rozmawiał zupełnie spokojnie z obecnymi, zbliżył się nagle do żony i **porwawszy leżący na kredensie nóż rzeźnicki, zadał jej straszliwy cios w piersi.**

Pomiędzy zbrodniarzem i jego ofiarą rozegrała się krótka, lecz mrożąca krew w żyłach walka. Nóż zaczepił się o kość piersiową. Brocząca krwią kobieta usiłowała za wszelką cenę wyrwać się mężowi — zabójcy, ten zaś pięścią bił w trzonek noża, chcąc go wbić głębiej w ciało żony.

Zanim zdołano obezwładnić zbrodniarza, Goliszewska padła trupem na podłogę. Ostrze noża przebiło serce i śmierć nastąpiła natychmiast.

Dokonawszy mordu Goliszewski wyrwał się z rąk trzymających go wybiegł na schody i przywitawszy się zupełnie spokojnie z jedną z sąsiadek zniknął w mrokach nocy.

STALE BYŁ PIJANY.

Zamordowana przez męża Goliszewska żyła z nim 8 lat. Owocem małżeństwa był synek Zbyszek, liczący 7 lat.

Ponieważ rzeźnik przychodził do domu niemal codziennie pijany, maltretował dziecko w nieludzki sposób. Matka nie mogąc na to patrzeć, a bojąc się przeciwstawienia szaleńcowi, oddała dziecko na wychowanie do znajomej swej Marii Balcerkowej zamieszkałej przy ulicy Bednarskiej 19.

Goliszewscy byli przed niedawnym jeszcze czasem dość zamożnymi ludźmi. Własnością ich była spora jatka na Tamce 10. W listopadzie u. r. Goliszewski postanowił jatkę sprzedać, aby, jak twierdził, kupić większą w dogodniejszym miejscu.

Były to jednak wyłącznie tylko piękne zamiary. W przeciągu kilku zaledwie dni rzeźnik przepił otrzymane ze sprzedaży sklepu pieniądze. Gdy żona błagała go, by zostawił jej choć kilkadziesiąt złotych na życie, **pijany szaleniec pobił ją dotkliwie.** Mimo tego jednak kobieta zdołała ukryć około 200 złotych. Goliszewski, dowiedziawszy się o tym wyrwał jej torebkę, w której przechowywała ostatnie pieniądze i całą tę sumę przepił w przeciągu jednego wieczoru.

W jakiś czas po tym dał żonie 100 złotych na życie, zaznaczając, że to ostatnie pieniądze, które jej chce i może dać.

CHCIAŁ ZAMORDOWAĆ

Jak się okazało, Goliszewski już kilkakrotnie usiłował zabić żonę. Razu pewnego w czasie kłótni, która miała miejsce w jatce, **rzucił w nią nożem,** przed paru zaś tygodniami rzucił się na nią z siekierą. Gdyby **nie brat Goliszewskiego Hieronim i żona jego Elżbieta, nieszczęśliwa kobieta niechybnie padłaby wówczas trupem pod ciosami szaleńca.** Aresztowała go wkrótce po tym policja.

Niezależnie od tego Goliszewski **nie raz mówił sąsiadom, że zamorduje żonę i dziecko.**

CHCIAŁ ZABIĆ DZIECKO

Gdy Goliszewski zbiegł po dokonaniu zabójstwa, świadkowie morderstwa udali się natychmiast do mieszkania Balcerkowej i poradzili jej, by ukryła małego Zbyszka, ponieważ ojciec będzie chciał prawdopodobnie zabić dziecko. Kobieta ukryła więc malca u sąsiadów.

Przypuszczenia te okazały się słuszne.

Około godziny 24 Goliszewski przyszedł na Bednarską i zaczął dobijać się do drzwi mieszkania Balcerkowej, domagając się otworzenia.

Ponieważ w bramie znajdował się już zawezwany przed tym jeszcze posterunkowy, ujął on bez trudu szaleńca i nałożywszy mu kajdanki na ręce przeprowadził do I. komisariatu, na terenie którego żonobójstwo zostało przez Goliszewskiego popełnione.

Przesłuchany zabójca twierdzi stanowczo, że nie miał najmniejszego zamiaru zamordować żony. Przeczy temu ohydne wyrachowanie, z jakim Goliszewski zadawał nieszczęśliwej ciosy.

Mimo skrupulatnego przeszukania miejsca zbrodni nie udało się odnaleźć noża, którym Goliszewski dokonał zabójstwa żony. Jak sądzić należy, porzucił on go gdzieś na ulicy w czasie ucieczki z mieszkania szwagrów.

FATALNA JATKA.

Zaznaczyć tu jeszcze należy, iż zmarła tragiczną śmiercią Goliszewska pracowała ciężko na zapewnienie sobie i synkowi kawałka chleba. Była ona ostatnio zatrudniona w charakterze ekspedientki w jatce Mieczysława Dąbka przy ulicy Żelaznej 69-a.

W dniu 14 listopada u. r. na terenie tej to właśnie jatki rozegrał się krwawy dramat. Poprzedni właściciel sklepu, 28-letni Jan Wężyk, przebił nożem rzeźnickim swą żonę oraz znajdującą się wówczas w jatce 20-letnią córkę dozorcy domu Jadwigę Paczuską zamieszkałą przy ulicy Krochmalnej 39.

Zbrodnia ta, która rozegrała się w obecności dwóch braci Paczuskiej, miała za tło jakiś zatarg o pożyczone jakoby i nieoddane 3000 złotych. Żona Weżyka padła trupem na miejscu, Paczuska zaś zmarła w szpitalu po upływie 6 tygodni.

Fatalna jatka przyniosła nieszczęście i Goliszewskiej. Padła pod ciosami męża, tak jak poprzedno Wężykowa.

Ks. Radziwiłł z małżonką

przyjadą w kwietniu do Antonina

W Antoninie ordynacji ks. Michała Radziwiłła, są czynione gorączkowe przygotowania do przyjęcia ks.Michała wraz z jego małżonką. W najbliższych tygodniach ma przyjechać do Antonina major Dawson, syn księżnej, który osobiście zajmie się przygotowaniem apartamentów dla matki.

Ostatnio ks. Michał załatwił wszelkie formalności związane z wystawieniem paszportu polskiego dla księżnej przez konsulat polski w Londynie. Poprzednie rozwody księcia zostały uznane za legalne i na tej podstawie pani Dawson otrzymała paszport polski.

Książe Michał czuje się ponoć doskonale w towarzystwie swojej małżonki i od chwili ślubu nie rozstał się z nią nawet na jeden dzień.

Książe przybywa do Polski, ponieważ nie obawia się już procesu o ubezwłasnowolnienie. W drugiej instancji sąd odrzucił skargę rodziny, a obecnie po ślubie księcia z panią Dawson ks. Michał przypuszcza, że rodzina wycofa skargę.

Wielkie przemówienie b. prem. Prystora

podczas dyskusji budżetowej w Senacie

Wczoraj Senat przystąpił do ogólnej dyskusji budżetowej. Na posiedzenie przybył Rząd z premierem Składkowskim na czele.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zabrał głos marszałek Miedziński, który uczcił pamięć Jego Świętobliwości Papieża Piusa XI i zaznajomił Izbę z treścią wysłanej depeszy kondolencyjnej do Prymasa Polski Ks. Kardynała Hlonda.

Przemówienia marszałka Senatu Izba wysłuchała stojąc.

Na pierwszym planie porządku dziennego znajdował się projekt ustawy o dalszym zjednoczeniu ziem odzyskanych z Rzeczpospolitą. Ustawę referował sen. Wolf, który nakreślił zmienne koleje tego skrawka ziemi i przypomniał, że tylko lud pozostał wierny.

Mówca wspomina, iż przed rokiem przemawiał ostatni raz w Sejmie czeskim w Pradze, gdzie zapewnił, **że Polacy walczyć będą aż do pełnego zwycięstwa.**

Po przyjęciu tej ustawy przystąpiono do rozprawy budżetowej

POLEPSZENIE SYTUACJI GOSPODARCZEJ

Sprawozdawca generalny sen. Skoczylas podnosi, że w obecnej sytuacji na czoło wysuwają się zagadnienia związane z obronnością. Nasza sytuacja gospodarcza polepsza się powoli ale stale. Największe troski mamy z powodu rolnictwa, szczególnie — ostatniego spadku cen zboża.

ROZRUCHY NA UCZELNIACH

Następnie mówca omawiając cyfrową stronę budżetu zaznacza, że równowaga którą osiągnęliśmy przed kilkoma laty będzie w dalszym ciągu utrzymana. Budżet jest całkowicie realny.

Po scharakteryzowaniu przebiegu dyskusji w komis budżetowej, sen. Skoczylas podniósł, **że niepokój wywołują rozruchy na wyższych uczelniach a w szczególności wypadki we Lwowie. Jest niedopuszczalnym by 10 procent młodzieży terroryzowało pozostałe 90 procent.**

Pierwszy w dyskusji zabrał głos wicemarszałek Dąbkowski który w imieniu OZN zapowiedział głosowanie za budżetem oraz naświetlenie poszczególnych zagadnień przez dalszych mówców. Wicemarszałek Dąbkowski również poruszył sprawę rozruchów akademickich, występując przeciwko terrorowi i przemocy, wyrażając przekonanie, że ten stan rzeczy nie będzie tolerowany. Upatruje zresztą, że winę za to ponosi nie tylko młodzież.

ZROBIONO WIELE, ALE NIE WSZYSTKO

Z dużym zainteresowaniem oczekiwano przemówienia sen. Prystora. Należał bowiem do bliskich przyjaciół Marszałka Piłsudskiego i piastował najwyższe stanowiska w kraju. Był kilkakrotnym ministrem, przez dwa lata premierem, wreszcie marszałkiem poprzedniego Senatu.

Mówca przyznaje, że wiele zrobiono już, ale nie wszystko. Stan materialny ziem wschodnich jest fatalny. Różnica między Wschodem a Zachodem jest olbrzymia. Kultura nasza winna daleko promieniować, musi być siłą przyciągającą na wewnątrz i zewnątrz. Uprzemysłowienie kraju może może być tylko zjawiskiem wtórnym, cały wysiłek należy skierować na wieś.

Nie można liczyć, że będziemy mogli eksportować wyroby przemysłowe ale ten przemysł ma pracować na potrzeby wewnętrzne. Państwo nie powinno samo robić interesów, gdyż tego nie umie, winno stwarzać możliwości dla inicjatywy prywatnej.

W dziedzinie pogotowia moralnego uczyniono wiele, **szczególnie dużo zdziałało na tym odcinku wojsko. Każda działalność publiczna musi być moralna** tymczasem jesteśmy świadkami wręcz przeciwnej roboty. Ulotki wyborcze przeciwko płk. Sławkowi i gen. Żeligowskiemu są tego jaskrawym dowodem. Złe obyczaje panoszą się. Idziemy drogą nie przekonywania, nie zjednywania ale drogą nakazu i przymusu. Piękna idea zjednoczenia na tych metodach nie zyskuje ale traci.

TRZEBA SKOŃCZYĆ Z DEMORALIZACJĄ.

Każdy urząd prowadzi odrębną politykę. Rządy silnej ręki opierają się na przymusie. Trzeba mieć zaufanie do obywatela. Trzeba skończyć z demoralizacją. Wydaje się duże sumy na samochwalstwo. Prawdziwe wielkości tego nie potrzebują.

Kończąc sen. Prystor oświadcza, że w przyszłym roku odbędą się wybory Prezydenta Rzeczypospolitej, powinny one być przeprowadzone przez nowe Izby, wybrane na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Wreszcie b. premier **przestrzega przed wszelkimi totalizmami zarówno na podobieństwo wschodniego jak i zachodniego sąsiada. Polska musi wytworzyć własne oblicze oparte na ideach Marszałka Piłsudskiego.**

Przemawiało ogółem przeszło 20 senatorów. Poziom przemówień był wyższy aniżeli w Sejmie. Nie powtarzano bowiem tych samych spraw, większość mówców przemawiała z pamięci a nie czytała z kartek.

Znamiennym było, że prawie wszyscy mówcy wytykali różne niedociągnięcia i wszyscy bez zastrzeżeń zgadzali się na konieczność dozbrojenia i ponoszenia ofiar na ten cel.

Przeciwnikiem idei zjednoczeniowej nie był nikt z mówców, ale wielu z nich idąc śladami sen Prystora wskazywało, że jesteśmy od tego celu jeszcze daleko, że trzeba do zagadnienia inaczej podejść, **że nie można tego uczynić mechanicznie że musi się znaleźć język do porozumienia się z opozycją itd.**

Wesoły Kącik

Krótkie wyjaśnienie

Byłem niedawno świadkiem następującej scenki.

Do małej restauracyjki wszedł łysawy, przesadnie ubrany, elegant, zajął stolik i nonszalancko zapukał popielniczką:

— Kelner! Kartę!

Do stolika zbliżyła się ładna, młoda kelnerka i podała jadłospis.

— Proszę!

Łysawy elegant na widok ładnej kelnerki uśmiechnął się zalotnie i obejrzał ją okiem znawcy od stóp do głowy.

— Czym mogę panu służyć? — spytała kelnerka.

Gość nie spojrzał nawet w kartę. Nie spuszczał oczu z kelnerki i mrugał porozumiewawczo.

— Czym mogę panu służyć? — powtórzyła niecierpliwie kelnerka — Może być sznycel z jajkiem, kotlet wieprzowy, befsztyk i zrazy. Co pan wybiera?

— Całusa! — uśmiechnął się filuternie łysawy elegant.

—Tego w karcie nie ma!

Elegant pochylił się bliżej i zniżył głos.

— Ach jaka szkoda... Pani jest taka...

Kelnerka przerwała mu niecierpliwie:

— Wiem!.. Jestem miła, ładna, zgrabna! Mam niebieskie, jak niebo, oczy, złote włosy i zęby, jak perełki! Znam to na pamięć! Każdy gość to powtarza...

— Ależ...

— Wiem, proszę pana! Wiem co pan chce powiedzieć! Nie, nie będę dzisiaj wolna! Ani dziś, ani jutro, ani w ogóle! Prócz tego muszę panu powiedzieć, że bufetowy tego lokalu jest moim narzeczonym, waży 105 kilo i jest bokserem! Więc co pan każe podać?

Łysawy elegant speszony przełknął ślinę i mruknął:

— Proszę sznycel z jajkiem.

I gdy kelnerka odeszła wściekły rzucił kartę na stolik.

Napoleon Sądek

Zamachy terrorystów irlandzkich

nie ustają — Masowe rewizje w Londynie

LONDYN. Akcja terrorystów irlandzkich po chwilowej przerwie rozgorzała no nowo. W ciągu całego dnia ubiegłego detektywi Scotland Yard przeprowadzali rewizje w mieszkaniach Irlandczyków, zamieszkałych w dzielnicach: Harelston, Willeston i Ecton. Rewizje te pozostawały w związku ze znalezieniem bomby w pobliżu dworca w Harelston.

Bomba została znaleziona w odległości około 80 metrów od mostu żelaznego. Eksplozja bomby spowodowałaby zerwanie szeregu kabli oraz uszkodzenie toru.

Należy nadmienić, że poprzednie zamachy w dniu 15 stycznia i 3 marca w pobliżu kanału Grand Junction oraz w pobliżu zbiornika kanału Grand Union, wydarzyły się w tej samej dzielnicy.

Komunikat policyjny o nowym incydencie nie ukazał się, aby nie wzbudzać niepokoju i nie utrudniać śledztwa.

Incydent w sejmowej komisji rolniczej

został zlikwidowany

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem pos. Frąckiewicza posiedzenie sejmowej komisji rolnej. Po otwarciu posiedzenia pos. Dudziński poruszył sprawę incydentu pos. Malinowskiego, który miał miejsce w dniu 3 bm. w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

Pos. Dudziński twierdził mianowicie, że parlament został obrażony w osobie pos. Malinowskiego, który w zeszły piątek udał się na czele osadników Ministerstwa Rolnictwa i Ref. Rolnych, został odesłany przez ministra do wiceministra, następnie do dyrektora departamentu, który oświadczył, że przyjmie delegację bez pos. Malinowskiego.

Wobec tego delegacja osadników zrezygnowała z posłuchania. Fakt ten uważa pos. Dudziński za obrazę w osobie pos. Malinowskiego całego parlamentu polskiego i proponuje przerwać posiedzenie na jeden dzień na znak protestu.

Pragnąc uzyskać autorytatywne oświetlenie o zajętym przez p. marszałka Sejmu stanowisku przewodniczący pos. Frąckiewicz przerwał posiedzenie na 10 minut udając się do p. marszałka Sejmu. Po przerwie przewodniczący oświadczył:

— „Pan marszałek poinformował mnie, że poseł Malinowski zwrócił się do niego w tej sprawie o interwencję, wobec czego p. marszałek poczyni odpowiednie kroki celem załatwienia sprawy w sposób odpowiadający powadze Sejmu i godności poselskiej. Sprawa jest w toku i w najbliższym czasie należy oczekiwać jej rozstrzygnięcia — w każdym razie byłoby rzeczą niesłuszną, aby stąd miał wyniknąć jakikolwiek uszczerbek dla prac Sejmu w Jego służbie dobru publicznemu.

Przewodniczący podając powyższe do wiadomości komisji oświadcza, że uważa sprawę na terenie komisji za wyczerpaną. Pos. Dudziński mimo to domagał się formalnego głosowania, co przewodniczący uznał za zbędne, posiedzenie komisji kontynuował w dalszym ciągu przy udziale wszystkich obecnych członków z wyjątkiem pos. Dudzińskiego.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
PIĄTEK DN. 10. III. 1939 R.

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Wiązanki na tematy operetkowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Na szerokim świecie" — audycja dla młodzieży. 15.20 Poradnik sportowy. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 „Męka Chrystusa i cierpienia ludzkie". 16.35 Koncert solistów. 17.20 Transmisja z Lasek. 17.45 Skrzynka techniczna. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Powszechny Teatr Wyobraźni „Ojciec". 19.00 „Wielki walc" — skrót filmowy. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Koncert rozrywkowy. 20.15 — 20.20 Przerwa. 20.20 Reportaż z Watykanu. 20.36 Audycje informacyjne. 21.00 Chór. 21.15 Koncert symfoniczny. 22.30 Książka i wiedza. 22.45 Muzyka (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Zespół muzyczny. 15.00 Mozaika instrumentalna — koncert rozrywkowy. 16.05 Muzyka. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka gospodarska. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 — 19.00 Muzyka lekka (płyty). 19.00 — 20.05 Przerwa. 20.05 Koncert symfoniczny. 21.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka popularna (płyty). 21.20 „Brzozowski i Żeromski" — szkic literacki. 21.35 Muzyka lekka (płyty). 22.35 Recital śpiewaczy. 23.00 — 23.55 Preludia i etiudy instrumentalne — koncert popularny.

DZIS DNIA 10. III. 39 R.

18.30 „Ojciec" — słuchowisko.

19.00 Muzyka Jana Straussa z f. „Wielki walc".

21.00 Chór P. R.

21.15 Koncert symfoniczny z udz. Aleksandra Unińskiego (fort.).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Do Romana Jareckiego, podeszła jakaś kobieta w czarnej pelerynie i czerwonej masce, oświadczając, że jego żona jest wraz z kochankiem na balu i że ona może mu wskazać, w jakiej sali się znajdują.

Słowa te podziałały na Jarockiego, jak uderzenie obuchem po głowie. Miał wrażenie, że zaraz postrada zmysły. Był gotów krzyczeć na głos i bić głową o mur.

Jeszcze przed piętnastoma minutami nie wierzył autorowi anonimowego listu. Był przekonany, że jest to nikczemne oszczerstwo, rzucone na jego Helenę. Teraz miał dowody: Helena była tutaj!

— Proszę mi powiedzieć, skąd pani mnie zna? — zapytał błagalnym tonem.

— Niestety, nie mogę w tej chwili odpowiedź na to pytanie. Jest to bardzo delikatna sprawa... Na razie nie mogę ujawnić mojego nazwiska... Wiem, że pan teraz okrutnie cierpi... Ale lepiej cierpieć i znać prawdę, niż żyć w odurzającym kłamstwie... Proszę za mną, panie dyrektorze... Pańska małżonka znajduje się w czerwonej sali...

Jarocki podniósł się. Wszystko w nim dygotało. Zdawał sobie sprawę, że był teraz zdolny na najgorsze...

— O jedno tylko pana proszę, niech pan nie robi głupstw... Niech pan nie wywołuje publicznego skandalu... Należy wszystko tak urządzić, aby pańska małżonka pana nie zauważyła — wysunęła nieznajoma spod peleryny ramię i podała je Jarockiemu, który wraz z nią skierował się w stronę czerwonej sali...

— — o — —

Helena jeszcze ciągle słabo się czuła. Siedziała w głębokim, pluszowym fotelu i z trudem chwytała oddech. Wysoki, wysmukły mężczyzna stał obok niej i mówił aksamitnym głosem:

— Proszę mi wybaczyć, łaskawa pani... Bardzo mi przykro, że sprawiłem pani tak wielki ból... Nie jest to jednak moja wina... Czy już pani lepiej?

— Tak...

Helena chciała się podnieść. Nieznajomy ujął ją jednak za rękę i oświadczył:

— Proszę teraz odpocząć... Nie spóźnimy się... Mąż pani tak szybko nie opuści balu... Bawi się bowiem bardzo dobrze...

— Ach! — nagle krzyknęła Helena, zasłaniając twarz dłońmi.

— Co się stało? — zdziwił się nieznajomy, który był odwrócony plecami do drzwi.

Helena zaś, która opierała głowę o oparcie fotelu, zauważyła w tej chwili, jak na progu ukazała się oryginalna maska w czarnej pelerynie, opierając się na ramieniu Romana.

Helena dokładnie go widziała, pomimo że stał tam tylko przez krótką chwilę i zaraz znikł za drzwiami.

A więc teraz na własne oczy widziała męża w towarzystwie obcej kobiety! Kobieta ta poufale opierała się na jego ramieniu.

— Boże drogi, jak podle oszukiwał ją Roman!... Powiedział jej, że jedzie do Wilna, na konferencję...

— Proszę, niech się pani uspokoi... — szepnął jej do ucha nieznajomy — Czy pani go widziała? — odwrócił głowę w stronę drzwi...

— Tak... — odparła Helena ledwie dosłyszalnym szeptem.

— W towarzystwie maski w czarnej pelerynie z gronostajowym kołnierzem?

— Tak... Czy zna pan tę kobietę?...

— Owszem...

— Kto to jest? — w głosie Heleny brzmiała nuta rozpaczy.

— Jest to... Ale proszę o ścisłą dyskrecję... Jest to żona inżyniera Martensa.

— Inżynier Martens? Zaraz... Zaraz... Mąż mi kiedyś opowiadał o inżynierze Martensie... Jest to dyrektor cukrowni w B.?

— Tak.

— Czy specjalnie przyjechała do Warszawy na bal?

— Kobieta, która kocha, nie zna żadnych przeszkód...

— Ach mój Boże! — nisko opuściła głowę pani Helena.

Postanowiła wrócić do domu. Co miała tutaj robić? Przekonała się przecież całkowicie, że autor anonimowego listu nie kłamał.

Muzyka ją drażniła. Śmiechy rozbawionych par mierziły ją. Pragnęła teraz tylko jednego: uciec stąd, znaleźć się jak najdalej stąd...

Ale kim jest mężczyzna, który zna jej tragedię? Dlaczego nie chce jej powiedzieć kim jest? Stwierdziła, że dobrze jej życzy i nie ma wobec niej złych zamiarów. Na to wskazuje już ta okoliczność, że mąż rzeczywiście znajduje się na balu w towarzystwie kochanki — pomyślała Helena, a na głos powiedziała:

— Nie mam już tutaj co robić. Ale zanim odejdę, proszę mi powiedzieć, kim pan jest?

— Moje nazwisko nic pani nie powie... Powinno pani na razie wystarczyć, że jestem jej przyjacielem... Ale nie, nie powinna pani teraz wracać do domu... Nie pozwolę pani wrócić do domu w takim stanie ducha... Musi pani przed tym się uspokoić... Udamy się do sali bufetowej i napijemy się czegoś, to z pewnością dobrze na panią wpłynie...

Nieznajomy mówił tak ojcowskim tonem, że Helena pomyślała ze wzruszeniem:

— Co to za delikatny, miły człowiek... Ma rację... Napiję się czegoś... Powinna się teraz napić, aby zagłuszyć ból jątrzący jej duszę, aby zapomnieć przynajmniej na kilka godzin... Tak, musi napić się czegoś...

Helena podniosła się, podała nieznajomemu ramię i oboje udali się do sali bufetowej i zajęli ostatni „gabinet“, który był jeszcze wolny... Nieznajomy zamówił u kelnera szampan i likier, a zwracając się do Heleny, oświadczył:

— Nie będzie pani dużo piła.

— O, nie, muszę teraz dużo pić, drogi przyjacielu!... Muszę zagłuszyć ból...

Po chwili kelner podał butelkę szampana w lodzie, butelkę francuskiego likieru oraz mnóstwo zakąsek...

Zaraz rozległ się suchy trzask, wylatującego w powietrze korka i musujący żółty, zimny napój napełnił dwa kryształowe puchary.

— Wypijemy tylko po jednym kieliszku — rzekł nieznajomy, trącając się z Heleną. — Nie chciałbym, aby pani się upiła.

— A jabym teraz chciała upić się do nieprzytomności, szaleć, krzyczeć...

— A więc pijemy, — napełnił po raz drugi puchary nieznajomy.

— Likieru nie będzie pani już piła - - oświadczył nieznajomy.

— O, nie, nie, proszę nalać... — poprosiła Helena.

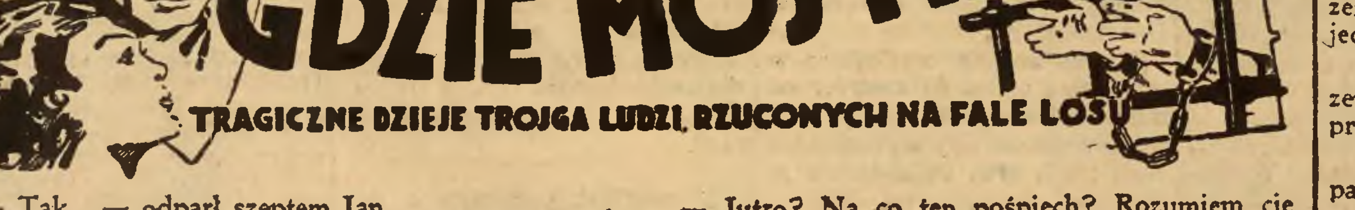
Nieznajomy napełnił kieliszki i Helena piła słodkawy gęsty napój tak chciwie, jak spragniony pije wodę.

Po kilku kieliszkach oczy jej zasnuły się mgłą. Oblało ją rozkoszne ciepło. Troski i zmartwienia rozwiały się, było jej nad wyraz dobrze.

Nagle odstawiając kieliszek, uśmiechnęła się zalotnie do swojego towarzysza i zapytała go:

— Czy jestem ładna?... Czy podobam się tobie?...

(Dalszy ciąg jutro)



— Tak... — odparł szeptem Jan.

— Posłuchaj więc — oświadczył Józef po chwilowym zastanowieniu się. — Wobec tego ja jestem gotów ustąpić. To znaczy, że nie będę miał nic przeciwko obecnemu stanowi rzeczy... Będziesz w dalszym ciągu mieszkał z Wandą pod jednym dachem... Jest przecież twoją żoną... Nikt nie powinien wiedzieć, co się tutaj wydarzyło... Nikt nie powinien wiedzieć, że mister Joseph jest dawnym Józefem Biernackim z Warszawy...

— Nie, Józku, nie namawiaj mnie do tego. Muszę stąd odejść. Nie mam prawa stać na przeszkodzie waszemu szczęściu... Muszę wyjechać...

— Dokąd chcesz jechać?

— Wrócę do Polski...

Józef czuł się winnym wobec Jana. Przecież on przyczynił się do tego, że Jan uważał się tutaj obecnie za zbędnego.

— Powiedz mi dokąd chcesz jechać — zapytał poraz drugi.

— Wrócę do Polski.

— Do Polski? Ach — westchnął ciężko Józef - również i mnie często napada silna tęsknota za naszą polską ziemią. Przecież tam się wychowałem, tam uprawiali ziemię moi przodkowie. A nagle los mnie wyrwał stamtąd. Pojedziemy razem, Janie. Poczekaj rok, dwa, pojedziemy razem.

— Nie, nie Józku... Zrozum mnie dobrze... Nie mogę tutaj dłużej pozostać... Gdybym mógł pojechać już jutro to bym jutro opuścił Amerykę...

— Jutro? Na co ten pośpiech? Rozumiem cię doskonale, ale nie musisz stąd uciekać... Omówimy jeszcze tę sprawę... Wanda nie zgodzi się na to, abyś wyjeżdżał... Tego rodzaju spraw w ogóle nie można załatwiać tak prędko.

I Jan czuł się tutaj, jak niepotrzebny człowiek. Omówił tę sprawę również z Wandą i starał się jej wyjaśnić sytuację, jaka się obecnie wytworzyła: Prawnie jest ona znowu żoną Józefa. Akt ślubny Wandy i Jana i ich przysięga zostaje obecnie automatycznie unieważniona. O tym ażeby ona zamieszkiwała z nim w dalszym ciągu nie może być w ogóle mowy. Ale to nie tylko z prawnego punktu widzenia Jan nie chce obecnie stać na przeszkodzie ich szczęściu. Niech go dobrze zrozumie i niech mu pozwoli wrócić do Polski, gdzie rozpocznie nowe życie...

— Ależ Janku, ja tak bardzo przyzwyczaiłam się do ciebie... Prawdę rzec, to raczej ty jesteś moim mężem, niż Józef... Moje pożycie małżeńskie z Józefem trwało zaledwie sześć miesięcy, podczas gdy nasze trwało długie lata...

— Nie, Wandziu... Nie wolno mi tego uczynić... Nie mogę tego uczynić ze względu na twoje dziecko... Nelly będzie bardzo cierpiała... ponieważ my oboje nie moglibyśmy dłużej przebywać w Nowym Jorku... Trudno mi o tych wszystkich sprawach rozmawiać z Józefem... Gdy wyjadę wasze współżycie jakoś się unormuje... Rozpoczniecie tutaj nowe życie, a ja rozpocznę nowe życie w Polsce...

Nie pomogły prośby Wandy, ani argumenty Józefa. Również i Nelly prosiła go, aby pozostał. Jan jednak uparcie obstawał przy swoim.

Pewnego zaś dżdżystego dnia Jan odwiedził Józema w biurze i pokazał mu paszport wizowany przez polskiego konsula w Nowym Jorku.

— A oto i bilet okrętowy — wyjął Jan arkusz papieru zaopatrzony w mnóstwo pieczęci.

Wanda nie mogła wymówić słowa, gdy się o tym dowiedziała. Łzy napłynęły jej do oczu. W ciągu długich lat współżycia z tym mężczyzną, dzieliła z nim kłopoty i radości, a tu nagle staje się dla niej.. obcym. Wyjeżdża i Bóg wie, czy jeszcze kiedyś się zobaczą... Józef obrzucił Jana spojrzeniem, w którym krył się wyrzut.

— Dlaczego to uczyniłeś? Pozostań z nami.

— Będzie lepiej dla nas wszystkich, gdy wyjadę.

W pokoju zaległo milczenie. Każdemu z tych czworga osób, którzy mieli sobie wiele do powiedzenia, zabrakło nagle słów.

I w końcu nadszedł dzień wyjazdu Jana. Wszyscy czworo udali się w Józefa luksusowym aucie do portu.

Łzy dławiły Wandę. Czuła, że gdy otworzy tylko usta, aby coś powiedzieć, to się rozpłacze. Z tego też względu milczała. Obrzucała tylko Jana spojrzeniami pełnymi smutku. Pomyślała, że po wyjeździe Jana znów pozostanie sama z Józefem, jak przed dwudziestu laty... — znów zostanie on jej mężem...

Ale jak w innych okolicznościach... Trudno jej było przyzwyczaić się do myśli, że ma z powrotem zostać żoną Józefa... Czy rzeczywiście będzie szczęśliwa?. Kto wie... Pomimo że jest on bardzo bogaty i odnosi się do niej bardzo dobrze, kto wie czy będzie szczęśliwa... Przyszłość dopiero to pokaże...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Jutro dalszy ciąg powieści p. t. „ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY“

Wstrząsająca tragedja we Francji

Kochała jednego-została żoną drugiego

Po śmierci ukochanego wpadła w melancholię i wyzionęła ducha

Cała Francja znajduje się pod wrażeniem niezwykłej tragedii trojga ludzi którzy tak gorąco się kochali, że wskutek wzajemnych poświęceń zwichnęli sobie życie.

Przed laty pani la Rousse, właścicielka wielkiej posiadłości ziemskiej pod Lyonem, zaopiekowała się dzieckiem zmarłych przyjaciół i dziewczynka wychowywała się wraz z obu jej synami. Gdy Helena skończyła 13 lat pani la Rousse wysłała ją do Paryża i dopiero po kilku latach, już jako 19-letnia panienka, wróciła do posiadłości swej opiekunki.

Młoda piękna Helena wywarła olbrzymie wrażenie na obu braciach la Rousse, i każdy z nich postanowił poprosić ją o rękę. W tym celu pewnego dnia Jerzy la Rousse udał się do największego sklepu jubilerskiego w Loynie, aby kupić pierścień zaręczynowy. Przypadek chciał że tego dnia również i jego brat Karol powziął ten sam zamiar i obaj bracia spotkali się u jubilera.

Bracia, którzy się serdecznie kochali, postanowili z miejsca wyjaśnić sytuację. I wówczas wyszło na jaw, że obaj kochają Helenę i że obaj zamierzają następnego dnia jej się oświadczyć. Ani Jerzy ani Karol nie chcieli, aby miłość do tej samej kobiety mogła zniszczyć ich miłość braterską, postanowili, że przedstawią sytuację Helenie i poproszą ją, aby oświadczyła, którego z nich woli, a wówczas drugi się usunie.

Nazajutrz z rana odbyła się decydująca rozmowa. Helena była niezwykle zaskoczona oświadczeniem braci la Rousse. W końcu odparła, że obu ich bardzo lubi, ale trudno jej dokonać wyboru. Niech sami dojdą do tego, który z nich goręcej ją kocha i zadecydują, który z nich ma zostać jej mężem.

Kilka następnych dni było istnym piekłem dla tych trojga ludzi. W końcu Jerzy widząc jak męczy się Karol i Helena, wyjechał pozostawiając list pożegnalny dla Heleny, w którym oświadczył jej, że postanowił się usunąć i prosił ją, aby wyszła za mąż za Karola.

Następnego dnia odbyły się zaręczyny Heleny i Karola i postanowiono, że ślub odbędzie się za dwa miesiące. Do ślubu jednak nie doszło. Na kilka dni przed tą uroczystością przybył list od pewnego lekarza w Amsterdamie, że Jerzy, który jest ciężko chory, znajduje się pod jego opieką.

Narzeczeni udali się natychmiast do Amsterdamu i sprowadzili Jerzego, który wyglądał jak szkielet. Karol domyśliwszy się, że brat umrze, jeśli za bierze mu Helenę, usunął się, po zostawiając list pożegnalny dla Heleny, w którym donosił jej, że opuszcza na zawsze Francję.

Gdy Jerzy wrócił do zdrowia, Helena wyszła za niego za mąż i dopiero wówczas doszła do wniosku, że kochała wyłącznie Karola. Ale teraz było już za późno i nieszczęsna kobieta silnie tęskniąc za ukochanym popadła w melancholię i wkrótce wyzionęła ducha.

B. król Alfons XIII

nie chce zostać królem Hiszpanii

lecz walczyć jako prosty żołnierz pod rozkazem gen. Franco

Były władca Hiszpanii król Alfons XIII nie dąży do powrotu na tron, lecz pragnie walczyć w szeregach wojsk narodowych gen. Franco, a po zakończeniu wojny domowej współpracować nad odbudową kraju pod rozkazami naczelnego wodza.

Wynika to z treści wywiadu, jaki uzyskał u króla Alfonsa wysłannik specjalny dziennika paryskiego „Jour-Echo de Paris".

Król w odpowiedzi na zapytanie dziennikarza oświadczył, że stanowisko, jakie zajmuje w obecnym zwrotnym momencie w historii Hiszpanii, może rozczarować wielu ludzi. W chwili obecnej jedność wszystkich Hiszpanów dookoła wodza, który odniósł zwycięstwo, jest bardziej konieczne niż kiedykolwiek.

W dalszym ciągu swego wywiadu Alfons XIII oświadczył: „Nie chcę, aby wkładano w me usta słowa, które mogłyby być mylnie tłomaczone przez innych. Ponownie wypowiadam życzenie walczenia jako prosty żołnierz w szeregach wojsk gen. Franco i słuchania jego rozkazów. Powtarzam raz jeszcze, że gdy z chwilą zakończenia wojny domowej słowo żołnierz nie będzie miało takiego zastosowania jak obecnie, to pragnę pracować pod rozkazami ‚Caudillo" nad odbudową mego kraju. Przyszłość Hiszpanii i wszystkich Hiszpanów — leży całkowicie w ręku generała Franco, wodza i szefa rządu Hiszpanii narodowej" — zakończył swój znamienny wywiad król Alfons XIII.

W kołach poinformowanych wywiad, udzielony przez króla Alfonsa XIII, jest uważany za potwierdzenie pogłosek, że nie zamierza on wysuwać swych pretensyj do tronu i zrezygnuje zapewne z praw do korony na rzecz swego trzeciego syna don Juana Carlosa, księcia Asturii, który cieszy się dużą popularnością w szerokich kołach narodowych.

Kard. Marmaggi sekretarzem stanu?

Decyzja Papieża zapadnie w najbliższych dniach

MIASTO WATYKAŃSKIE. Kardynał Franciszek Marmaggi, były długoletni nuncjusz w Warszawie, jest uważany w kołach miarodajnych Watykanu za jednego z najpoważniejszych kandytów na stanowisko sekretarza stanu.

Kardynał Marmaggi, który liczy lat 63, jest z pochodzenia Rzymianinem. Łączy go długoletnia przyjaźń z Papieżem Piusem XII-ym, który również pochodzi z Rzymu. Kardynał Marmaggi wykazał podczas długiej kariery dyplomatycznej wielkie zdolności. Zajmował on kolejno stanowiska nuncjusza w Bukareszcie, Pradze i Warszawie.

Sprawa nominacji nowego sekretarza stanu będzie prawdopodobnie zdecydowana dopiero po koronacji Ojca Świętego.

Poza kandydaturą kardynała Marmaggi, wymieniane są nadal nazwiska kardynała Maglione, b. nuncjusza w Paryżu i kardynała-datariusza Tedeschini i kilku innych prałatów.

Jak wiadomo, istnieje precedens z r. 1903, kiedy nowo-obrany Papież Pius X mianował pro-sekretarzem stanu ówczesnego prałata Merry del Val, który na najbliższym konsystorzu otrzymał kapelusz kardynalski i został zatwierdzony na stanowisku sekretarza stanu.

Gdyby wybór Ojca Świętego padł obecnie na nie-kardynała, to do chwili otrzymania kapelusza kardynalskiego kierownik sekretariatu stanu nosiłby tytuł pro-sekretarza stanu.

Znalazł „dolarówkę"

na którą padło 40.000 dolarów

Pewien mieszkaniec Stryja porządkując swoje papiery, znalazł kilka obligacji premiowej pożyczki dolarowej. Wynotował numery i napisał do jednego ze swoich przyjaciół z prośbą, by sprawdził czy przypadkiem na któryś z jego numerów nie padła wygrana.

Po dwóch godzinach otrzymał telegram od znajomego, który donosił mu, że przed dwoma laty na jedną z jego dolarówek padła wielka wygrana w wysokości 40.000 dolarów w złocie, a więc po kursie 8,89 zł.

Szczęśliwy posiadacz dolarówki natychmiast przybył do Warszawy i podjął 340.000 zł.

Wypadek ten wywołał olbrzymie wrażenie w Stryju.

Ojciec został zabity!

Chłopiec zmarł z przerażenia

Straszliwy wynik napadu bandyckiego

KAŁUSZ. W Hołyniu obok Kałusza 5 uzbrojonych i zamaskowanych bandytów dokonało napadu na dom kupca Abrahama Goldhabera. 11-letni syn kupca wszczął alarm. Bandyci przyłożyli chłopcu sztylet do serca i chłopak tak się przeraził, że zmarł.

Z kolei napastnicy kilkoma strzałami zabili kupca, ograbili dom, zabierając kilkaset złotych w gotówce i towar, po czym zbiegli.

Władze policyjne wszczęły energiczne dochodzenie.

Niezwykły wynalazek

częstochowskiego pilota-mechanika

Z Częstochowy donoszą, że zamieszkały w okolicy Częstochowy pilot mechanik Piotr Nosalik dokonał sensacyjnego wynalazku w dziedzinie ulepszenia konstrukcji samolotu.

Nosalik w ciągu kilku lat przeprowadzał studia i wreszcie zbudował samolot który jaktwierdzi może rozwijać szybkość 1200 klm . na godzinę. Szybkość ta wydaje się przesadzona, ponieważ dotychczas najlepszym konstruktorom nie udało się zbudować samolotu, którego szybkość przekraczałaby 750 klm. na godzinę.

Nosalik, jednak twierdzi, że jego samolot może rozwijać podaną przez niego szybkość. Ponadto Nosalik zapewnia, że jego samolot może być bardzc tani. Oczywiście zależine od jego wielkości pozostaje cena, która zaczyna się już od 1000 zł. bez silnika.

Niewątpliwie wynalazkiem Nosalika zainteresują się sfery fachowe i ustalą czy nowy samolot nadaje się do praktycznego użytku i czy posiada te zalety, o których wspomina konstruktor.

Mleko od wściekłej krowy

dawał domownikom!

We wsi Tyszkowice, pow. Horodenka, władze sanitarne dokonały niezwykłego odkrycia. Oto jeden z wieśniaków schował wściekłego psa do stajni z bydłem. Pies pokąsał krowę i parę koni, które zdechły.

Mleko pokąsanej krowy wieśniak dawał domownikom. Władze sanitarne poleciły wszystkich, którzy spożywali to mleko, szczepić przeciw wściekliźnie na koszt chłopa.

Duch... protestował weksle

ale odpokutował to w więzieniu

Nieprawdopodobną wprost sprawę, świadczącą jak u niektórych ludzi jest zakorzeniona wiara w duchy, rozpatrywał Sąd Grodzki w Tarnowie.

Niejaką Agatę Kamińską często odwiedzał zredukowany maszynista, Bernard Wilk. Zorientowawszy się, jakie Kamińska ma nastawienie wobec zjawisk nadprzyrodzonych, Wilk postanowił to wykorzystać, i począł jej opowiadać niestworzone, a przedziwne historie o jej zmarłych przodkach, którzy nie mogą zaznać spokoju na tamtym świecie.

A chcąc jej udowodnić, że nie kłamie, urządził „seans spirytystyczny" zgasił światła i przywołał ducha jednego z przodków. Nie trzeba chyba zaznaczyć, że duchem tym był Wilk we własnej osobie. Zgasiwszy światło, wymknął się cichaczem z pokoju, a następnie okrywszy się w białe prześcieradło wszedł do pokoju i zakomunikował przerażonej Kamińskiej, że dla zbawienia duszy swojego przodka winna złożyć 50 zł.

Kamińska nie przeciwstawiając się temu, złożyła 50 zł.

Zachęcony powodzeniem Wilk, powtarzał te „seanse" dopóty, póki wyczerpały się wszystkie oszczędności zabobonnej kobiety. Widząc, że nie zdoła już od niej nic uzyskać, zażądał weksli, roztaczając przed nią obraz męczarni w piekle przodków.

Gdy Kamińska nie wykupiła w terminie weksli, Wilk oddał je do protestu, a następnie zaskarżył. Dopiero wówczas cała afera wyszła na jaw i Wilk został skazany na 9 miesięcy więzienia.

Niemcy zajmą Holandię i Szwajcarię

Fantastyczne alarmy prasy francuskiej

PARYŻ. „Journal des Debats" ogłasza fantastycznie brzmiące szczegóły, dotyczące rzekomego planu agresji Niemiec przeciw Holandii i Szwajcarii, opracowanego jakoby przez kanclerza Hitlera i kilku jego doradców.

Plan ten — według „rewelacji" tego dziennika, przewidywałby **już na najbliższą przyszłość nagłą okupację Holandii, a ewentualnie i Szwajcarii w trakcie piorunującej akcji wojskowej.**

Po zajęciu tych terytoriów Niemcy podyktowałyby Francji i Anglii warunki, uzależniając od ich wykonania ewakuację okupowanych krajów.

Niemcy zamierzają akcję powyższą przeprowadzić — twierdzą dalej doniesienia „Journal des Debats" — zaraz po zlikwidowaniu hiszpańskiej wojny domowej.

Wstępem do tej akcji miałoby być oficjalne sformułowanie przez Włochy żądań dotyczących Europy i Afryki, przy czym żądania te poprzeć miałby kanclerz Hitler w formie wielkiej mowy politycznej.

Doniesienia „Journal des Debats", mające, jak widać, mało cech prawdopodobieństwa, odznaczają się przy tym taką drobiazgowością w szczegółach, że ustalają nawet datę zamierzonego rozpoczęcia realizacji tych planów na połowę marca.

Rząd sowiecki likwiduje radio w pasie granicznym

LENINGRAD. W tutejszym pasie pogranicznym szerokości 200 klm. oddziały wojsk specjalnych NKWD przystąpiły do likwidacji wszystkich prywatnych aparatów radiowych. Aparaty radiowe mogą być zainstalowane jedynie w urzędach oraz w klubach kołchozniczych i sowchozniczych t. zw. „Krasnych U gołkach", przy czym na aparaty w tychże klubach wolno łapać jedynie audycje stacji sowieckich.

W tym celu w miastach i większych osiedlach pogranicznych montowane są t. zw. radio - węzły. które przekazywać będą na całe pogranicze program stacji sowieckich, zagłuszając jednocześnie program wszystkich innych stacji.

Pożar podczas conclave

od kartek wyborczych po trzecim głosowaniu

MIASTO WATYKAŃSKIE.— W czasie obioru Piusa XII wydarzył się incydent, nieznany dotychczas szerszemu ogółowi, który mógł się okazać groźny w swych następstwach dla kaplicy Sykstyńskiej.

Gdy mianowicie przystąpiono do palenia kartek wyborczych z trzeciego głosowania, z którego jak wiadomo wyszedł Pius XII, zajęła się świeża farba którą pomalowany był piec oraz przewody kominowe kaplicy Sykstyńskiej.

Obawiając się rozszerzenia się ognia, zaalarmowano straż pożarną, która przekroczywszy obręb conclave, w krótkim czasie ugasiła ogień.

Ponieważ nowoobrany Papież nie przywdział jeszcze białej sutanny oraz szat pontyfikalnych i nie ukazał się jeszcze zgromadzonemu na placu św. Piotra ludowi, strażacy rzuciwszy okiem na jedyny nieopuszczony nad miejscem kardynała Paccelego baldachim, domyślili się, kto został wybrany Papieżem i pierwsi zawiadomili o tym przebywających w obrębie conclave.

Wiadomość ta nie wyszła oczywiście poza osoby które znajdowały się wówczas w Watykanie.

Tylko w walce przeciw kominternowi

współpracuje Japonia z Włochami i Niemcami

TOKIO. Minister spraw zagr. Arita wygłosił w Izbie w odpowiedzi na interpelację przemówienie, w którym oświadczył, że podstawą zagranicznej polityki japońskiej jest pakt Japonii, Włoch i Niemiec przeciwko Kominternowi.

Zadaniem tego paktu jest zwalczanie destrukcyjnych wpływów Komiternu, które były głównym powodem incydentów w Chinach i pociągnęły za sobą działania wojenne. Japonia dąży do utworzenia nowego ładu w Azji wschodniej. Jednakże pakt przeciw Kominternowi nie wystarcza do oparcia stosunków w Azji wschodniej na nowych trwałych podstawach. Jest rzeczą konieczną, aby mocarstwa zachodnie zrozumiały stanowisko Japonii.

Twierdzenie jakoby Japonia, Niemcy i Włochy stanowiły blok państw totalistycznych zwróconych przeciwko krajom o ustroju demokratycznym jest całkowicie fałszywy.

Minister Arita powołał się w tym względzie na oświadczenie premiera barona Hiranumy pod kreślając, że Japonia współpracuje z Niemcami i Włochami tylko w dziedzinie walki z wpływami Komiternu. Współpraca ta nie wychodzi poza te granice.

Pakt trzech mocarstw przeciw ko Kominternowi nie znaczy wcale, aby sygnatariusze tego układu dążyli do walki z demokracjami.

Garnizony włoskie w Libii

zostają powiększone o 30.000 żołnierzy

LONDYN. W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin wiceminister spraw zagranicznych Butler, oświadczył, że według informacji posiadanych przez angielskie M. S. Z., **rząd włoski realizuje obecnie swoje postanowienie podniesienia siły garnizonów włoskich w Libii o 30 tys. żołnierzy.**

Wiceminister dodał, że po umowie anglo - włoskiej stan liczebny wojsk włoskich w Libii został zmniejszony, lecz z ubolewaniem stwierdza, **że niedawno został on podwyższony i wynosić będzie mniej więcej tyle, ile w chwili podpisania umowy.**

Podział zapasu złota czeskiego

między Rzeszą i Czecho-Słowacją

LONDYN. „Times" donosi z Pragi, że rząd czeski zmuszony był przyjąć żądania Niemiec w sprawie odstąpienia Rzeszy pewnej ilości złota z zapasów banku czecho - słowackiego. Ilość ta będzie odpowiadała procentowo ludności terenów, odstąpionych Niemcom w stosunku do ogólnej liczby ludności Czecho-Słowacji, a mianowicie 23 proc.

Bank czecho - słowacki otrzymał polecenie wypłacenia w Berlinie pierwszej raty w wysokości około 350 milionów koron czeskich.

Płace we Włoszech podwyższone

w granicach od 6 do 10 procent

RZYM. Wysokość podwyżki płac w rolnictwie, przemyśle, handlu, w bankach i towarzystwach ubezpieczeniowych ustalona została na 6 do 10 proc.

W uzasadnieniu odnośnej decyzji centralnego komitetu korporacji powiedziane jest, że podwyżka ta pozostaje w związku ze wzrostem cen oraz stopy życiowej od r. 1929, jak również z koniecznością podniesienia siły nabywczej robotników i pracowników jako nieodzownego warunku podniesienia produkcji dóbr narodowych.

Nowy prezydent Poznania

Został nim adwokat Celichowski

8-go b. m. wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miasta Poznania, zwołane celem wyboru prezydenta miasta.

Po otwarciu posiedzenia i załatwieniu zwykłych formalności przystąpiono do wyboru. Klub Stronnictwa Narodowego zgłosił kandydaturę swojego przewodniczącego adw. dr. Stanisława Celichowskiego.

Klub Narodowego Obozu Pracy Samorządowej wysunął przez swojego prezesa pułk. Więckowskiego kontrkandydaturę obecnego tymczasowego prezydenta miasta inż. Rugego.

Znaczną większością głosów klubu Stronnictwa Narodowego wybrany został prezydentem miasta Poznania mecenas Stanisław Celichowski.

Dziennikarz węgierski

aresztowany w Gdańsku w niezwykłych okolicznościach

GDAŃSK. W dniu wczoraj szym policja gdańska aresztowała red. dra Oscyana, współpracownika „Nemzeti Ujsag" z Bukaresztu, który przyjechał do Gdyni i Gdańska, by na miejscu zapoznać się z portami polskiego obszaru morskiego.

Wczoraj red. Oscyana podejmowany był śniadaniem przez radę portu gdańskiego. Powodem aresztowania ma być rzekoma akwizycja bez pozwolenia Senatu.

Nowe wybory na Węgrzech

Mają się one odbyć po załatwieniu ustaw żydowskich oraz reformy agrarnej

BUDAPESZT. Dziennik liberalny „Az - Est" widzi w reorganizacji stronnictwa rządowego i jego prezydium pierwszy krok przygotowawczy w kierunku rozpisywania nowych ogólnych wyborów i twierdzi, że obecny układ sił w parlamencie zmusza do znalezienia żywotnej większości rządowej w drodze rozpisania nowych wyborów, tym bardziej, że obecna kadencja parlamentarna i tak upływa na wiosnę 1940 roku.

Co się tyczy terminu nowych wyborów, dziennik powołuje się na opinię kół zbliżonych do rządu, że nowe wybory mogłyby się odbywać po parlamentarnym załatwieniu ustaw żydowskich oraz reformy agrarnej to znaczy pod koniec maja lub z początkiem czerwca br

Szczegóły powstania komunistycznego

w Madrycie

LONDYN. Powstanie komunistyczne w Madrycie nie zostało całkowicie stłumione. Według doniesień, otrzymanych z Madrytu via Lizbona, komuniści uciekli się do podstępu wywieszając białe flagi. Gdy oddziały narodowe zaprzestały ognia i wycofały się ze swych pozycji, komuniści przeszli do ataku, otwierając huraganowy ogień na przeciwników. Komuniści są bardzo bogato wyposażeni w broń i amunicję.

„Exchange Telegraph" donosi z Lizbony, że gen. Franco miał oświadczyć, że nie otrzymał dotychczas propozycji zawarcia pokoju od rządu madryckiego. W Burgos zapadła decyzja wysłania eskadry, złożonej z 300 samolotów. Eskadra ta dokonała lotu nad Madrytem i innymi miastami Hiszpani republikańskiej, zrzucając ulotki, zapowiadające wznowienie ofensywy i zbombardowanie Madrytu, o ile republikanie nie złożą natychmiast broni.

Prasa Hiszpanii narodowej wypowiada się w dalszym ciągu przeciwko rokowaniom z rządem madryckim.

Znamienny jest głos dziennika „Unitad", który oświadcza, że Miaja, Carillo, Besteiro, Cassado oraz inni przywódcy madryccy są takimi samymi przestępcami, jak członkowie rządu Negrina. Hiszpania narodowa nie chce zawierać paktów ze zdrajcami, a wojna domowa musi się zakończyć bezwzględną kapitulacją oddziałów republikańskich.

Z kół miarodajnych donoszą, że gen. Franco odmawia w sposób kategoryczny nawiązania rokowań z rządem gen. Miaja.

Koła narodowe w Burgos nie widzą żadnej istotnej różnicy pomiędzy generałem Miaia, a b. premierem Negrinem.

Pikieta strajkujących

najnowszym środkiem reklamowym

„Reklama dźwiga handel wzwyż" — hasło to przyjęło się najbardziej w Ameryce i jeśli jakiś środek reklamowy okaże się dobry i przyciąga publiczność, to bez względu na to czy jest dziwaczny czy nie, kupcy go stosują, chcąc za jego pomocą podnieść swoje obroty. Ale rekord dziwaczności bije reklama zastosowana obecnie przez jednego z kupców nowojorskich, który posiada wielki magazyn na jednej z najbardziej ożywionych ulic miasta. Reklama ta polega na tym, że ustawił on przed drzwiami do swojego magazynu pikietę strajkujących, która namawia kupujących, aby nie wchodzili do sklepu, ponieważ tam pracują łamistrajki".

Obrotny ten kupiec zastosował tę reklamę po dokonaniu ciekawego spostrzeżenia. Stwierdził, że jeśli w jakimś sklepie wybuchł strajk i przed wejściem do niego stoi pikieta strajkujących, broniąca dostępu do sklepu w którym pracują łamistrajki, część kupujących odchodzi. Większa jednak część nabywa towar właśnie w tym magazynie. Dzieje się to prawdopodobnie na skutek tego, że klienci, przypuszczają, że kupiec walcząc ze strajkującymi będzie robił wszystko co leży w jego mocy, aby przyciągnąć kupujących: sprzedaje więc towar po niższej cenie i dba o to, aby był lepszej jakości.

Pomysłowy kupiec uciekł się do tego psychologicznego triku i najął grupę bezrobotnych, którzy stoją przed jego magazynem, grając rolę pikiety strajkujących, aby przyciągnąć w ten sposób kupujących.



Nad ranem zbudzono Anielę i zaprowadzono na salę, gdzie zebrał się sąd wojenny. Przewodniczący sądu oświadczył: „Rozpoczynamy rozprawę przeciwko Anieli Grywińskiej, oskarżonej o szpiegostwo".

Aniela nie dowierzała własnym uszom...

Twarz jej zbladła tak, jak gdyby ostatnia kropla krwi z niej uszła. Z nagłego strachu i zdumienia zaczęła konwulsyjnie drżeć. Wielkim wysiłkiem woli panowała nad sobą, aby nie zemdleć...

Sędziowie spoglądali na nią z ironią, jak gdyby mieli chęć głośno powiedzieć:

— Oto najlepszy dowód, że poczuwa się do winy, w przeciwnym wypadku nie drżałaby tak konwulsyjnie..

Żołnierze, którzy odsunęli się na bok, ujęli ją pod ramię w obawie, aby nie upadła.

Nagle poczuła dziwną moc w sobie. Tak, jak człowiek, który nagle ujrzał przed swymi oczyma widmo śmierci... A więc oficer, który przybył w nocy i przedstawił jej w tak ponurym świetle sytuację, nie kłamał? Oskarżają ją o szpiegostwo? W nagłym porywie energii, odepchnęła od siebie żołnierzy, zbliżyła się do sędziów i krzyknęła niesamowitym głosem:

— Oskarżacie mnie o szpiegostwo?... — sama nie rozumiała wagi swoich słów. — Dlaczego? Na jakiej podstawie?

— Proszę oskarżoną o nieprzerywanie rozprawy — odezwał się spokojnym, ale stanowczym głosem przewodniczący sądu.

— Ale dlaczego? O co mnie oskarżacie?

— Zdaje się, że oskarżona zdaje sobie najlepiej sama sprawę z tego, o co ją oskarżają. Proszę nie przerywać, gdyż będziemy zmuszeni sądzić panią zaocznie...

Przewodniczący sądu monotonnym głosem zaczął odczytywać prokokół, który składał się z wczorajszych zeznań Anieli i uwag oficera, który ją przesłuchiwał.

Rozpłomieniona słuchała Aniela swych wczorajszych odpowiedzi, jest sama zdziwiona, gdy stwierdza, że takie odpowiedzi mogły narawdę wywołać podejrzenie. Będąc jednak przekonana o swej niewinności, krzyknęła zbolałym głosem, który mógłby poruszyć kamienie:

— Ale zapewniam panów, że nie mam nic wspólnego ze szpiegostwem....

— Proszę skończyć z tą komedią, proszę pani, tym bardziej, że nie zmieni to już zupełnie naszej opinii. Sąd wojenny ma mało czasu; jedno tylko może zmniejszyć karę: szczere przyznanie się do winy.

— Powiedziałam prawdę! — odrzekła Aniela, czując, że ją ouszcza pewność siebie. — Pragnęłam tylko dowiedzieć się, co się dzieje z moim narzeczonym, doktorem Janem Karskim pragnęłam spotkać się z nim...

Sędziowie zamienili między sobą ironiczne uśmiechy. Tak jak gdyby w tych spojrzeniach zapadło postanowienie:

— Szkoda czasu na patyczkowanie się z nią...

Ale przewodniczący sądu, który jest przekonany, że ma do czynienia ze szpiegiem, sądzi, że ona załamie się w końcu, że wyda swoich wspólników, i dla tego stara się przedłużyć obrady.

— A więc upiera się pani jeszcze przy swoim?

— To, co mówię, jest świętą prawdą... — w oczach jej perliły się łzy.

— Nic nas nie obchodzi pani narzeczony, proszę powiedzieć nam, kto panią tu przysłał, by zbadać nasze pozycje?

— Mój Boże! — załamała Aniela dłonie, w jej oczach znać było, że jest bliska obłędu. — Nikt mnie tutaj nie posyłał! Prócz mego narzeczonego, doktora Karskiego, nie mam już nikogo na świecie...

— Przypuszczałem jednak, że wróg nasz posługuje się bardziej sprytnymi szpiegami... Jak widzę, nie zdaje sobie pani sprawy z tego, co jej grozi...

— Nic nie grozi niewinnemu człowiekowi...

— Czemu więc nie odpowiada pani jasno na nasze pytania? Tylko to może panią uratować...

Aniela zdawała sobie sprawę, że odpowiedź na to pytanie może ją uratować, może zadecydować o jej życiu...

Czyż może jednak opowiedzieć, że przybyła z Petersburga, czy może powtórzyć, co się z nią tam stało...

Czyż przyznanie się do wszystkiego nie oznacza również wyroku śmieci na siebie?

I kierowana raczej przeczuciem, aniżeli rozsądkiem, postanowiła ukryć tę prawdę, która wydawała jej się najbardziej niebezpieczna...

— A więc milczy pani? To milczenie jest właśnie najbardziej obciążającą okolicznością...

— Nie, panowie mylicie się, przysięgam na wszystkie świętości, nie jestem niczyim szpiegiem, nikt mnie tu nie wysłał....

— Jakaż to kobieta zechce sama, z własnej woli, pójść na ogień frontu? Zresztą, cała spraw jest już dla nas dostatecznie jasna....

Aniela stanęła z opuszczoną głową. Czyż ma powiedzieć prawdę, czy też przemilczeć.

Trudno było jej zdecydować się: jakiż będzie skutek jej przyznania się?... Wyślą ją do Petersburga... Znowu wpadnie w ręce Rasputina... Czyż ma sama leźć w błoto i stoczyć się w przepaść rozpusty?... I czyż nigdy już nie będzie należeć do człowieka, który jest zapewne tak blisko, który rozpalił w jej sercu płomień prawdziwej miłości?

Nie, nie wolno jej tak postępować. Cóż może jej uczynić nawet najbardziej srogi sąd?

Czy znaleziono przy niej dowody, które mogłyby świadczyć o tym, że jest szpiegiem?

Bez powodów winy na pewno jej nie skażą.... — pocieszała się Aniela. — Co najwyżej osadzą ją w więzieniu, aż do czasu gdy udowodni, że nie jest szpiegiem. Woli przesiedzieć w więzieniu, aniżeli miałaby wpaść w ręce tego „świętego" szarlatana...

Podczas gdy Aniela siedziała z opuszczoną głową i namyślała się, udali się sędziowie na naradę... Trwało to kilka chwil.

Nagle usłyszała Aniela swoje nazwisko: wyprostowała się.

— Czy oskarżona pragnie dodać jeszcze coś w swoim ostatnim słowie?

Na sali zapanowała grobowa cisza, słychać było tylko miarowe oddychanie obecnych. Aniela błagalnym wzrokiem spoglądała na swoich sędziów jak gdyby chciała zarazem wypowiedzieć zarzut, czemu ją tak długo gnębią? Ale nie zdawała sobie jeszcze sprawy z powagi sytuacji, w której się teraz znalazła. Na wargach jej ukazał się słaby uśmiech, gdy odpowiedziała:

— Nie, nie ma nic do dodania... O żadnym szpiegostwie nie mam pojęcia... Jestem niewinna.

— Czy to ostatnie słowo pani? Czy nie ma pani nic do dodania?

— Nikt mi tu nie wierzy...

— Gdyby pani przyznała się do winy, uwierzylibyśmy pani....

— Bóg jest moim świadkiem....

— Wobec tego uważamy obrady za skończone.

Przewodniczący sądu wstał, trzymając w ręku jakiś papier. Twarz jego nasrożyła się, była tak posępna, że serce Anieli skurczyło się z bólu, gdy na niego patrzyła...

— W imieniu Jego Cesarskiej Mości. miłościwie nam panującego.... — zaczął odczytywać wyrok.

Aniela poczuła szum w uszach, nie słyszała tego, co sędzia czyta.

Ocknęła się dopiero, gdy sędzia czytał ostrym, syczącym głosem:

— Wobec tego skazujemy oskarżoną Anielę Grywińską na karę śmierci przez rozstrzelanie; wyrok ma być wykonany w ciągu 24 godzin...

Straszliwy krzyk zagłyszył jego ostatnie słowa. Aniela miała zamiar podbiec do sędziego, coś mu powiedzieć... Padła jednak nagle na podłogę, z ust jej wyrwał się przytłumoiny jęk... Padła jak postrzelony ptak, którego kula trafiła w locie...

(Dalszy ciąg jutro)

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Przygoda króla złodziei kieszonkowych

Prasa francuska podaje o niezwykłym wypadku, którego bohaterem był znany pilicji złodziei kieszonkowy, Rajmond Guvot. Przed 5 laty Guvot był jednym z najprzebieglejszych kieszonkowców, ale od chwili gdy poznał Arlette Mornaj, po rzucił swój „zawód" i wziął się do uczciwej pracy aby zdobyć względy ukochanej. Wreszcie po pewnym czasie dziewczyna odwzajemniła mu się w uczuciach, Rajmond ożenił się z nią i przez kilka lat wiodło im się wcale nienajgorzej.

Przed pewnym czasem Arlet te zachorowała, lekarz stwierdził, że ma gruźlicę i musi wyjechać na wieś. Rajmond popadł w rozpacz, ponieważ nie miał funduszów na wysłanie żony i dziecka na wieś. W końcu postanowił jeszcze raz spróbować szczęścia w swoim „zawodzie" i okraść jakiegoś jegomościa.

Postanowienie to zaraz też wprowadził w czyn. Opuścił mieszkanie, wsiadł do kolei po dziemnej i zaczął obserwować podróżnych. Wreszcie znalazł ofiarę. Był to jakiś tęgi jegomość, wyglądający na zamożnego człowieka. Rajmond zabrał się do dzieła i wkrótce w jego posiadaniu znalazł się wypchany portfel.

Udał się z łupem do domu i drżącymi rękoma otworzył portfel. Było w nim około tysiąca franków, oraz dokument — testament niejakiej pani Breuillet. Rajmond pomyślał, że postąpił by głupio, gdyby oddał testament adwokatowi Cornacowi (wizytówki adwokata znajdowały się również w portfelu), ponieważ wówczas dostałby się do więzienia za kradzież. Wrzucił więc dokument do pieca.

Zaraz po tym odwiedził go okradziony przez niego adwokat Cornac i oświadczył, że przychodzi w imieniu swojej klientki pani Breuillet. W tej chwili sięgnął ręką po portfel i z przerażeniem stwierdził, że został okradziony.

Gdy adwokat uspokoił się nieco, wyjaśnił, że pani Bruillet była ciotką Rajmonda. Wyszła przed rokiem za mąż za niejakiego Bruilleta i z tego względu nie znał jej nazwiska. Zapisała ona cały majątek Rajmondowi, a skradziony testament był zrobiony w jednej kopii i teraz Rajmond nie będzie mógł domagać się spadku, tym bardziej, że krewni jej męża będą starali się podstawić mu nogę, aby zagarnąć jej majątek.

Rajmond nie słuchając do końca wynurzeń adwokata, do biegł do pieca, chcąc ratować dokument. Było jednak za późno. Po testamencie został tylko popiół.

Wówczas zrozpaczony Rajmond opowiedział adwokatowi o swych tragicznych dziejach. Adwokat Cornac, człowiek szlachetny i dobry, był do głębi wzruszony tą smutną opowieścią i oświadczył, że posiada fermę pod Lyonem i zaproponował Rajmondowi, aby objął kierownictwo jego fermą.

Wzruszony do łez Rajmond uścisnął serdecznie dłoń adwokata, który mu wcisnął kilka banknotów, aby miał na podróż i opuścił pokój, pociągając nosem, chcąc w ten sposób ukryć swoje wzruszenie.

Świeże powietrze dokonało swego i Ariette powoli wraca do zdrowia. Uradowany tym opowiada, że kradzież i zniszczenie testamentu, który miał go uczynić bogatym, uratowały prawdopodobnie życie żony.

Wojewoda wśród młodzieży

Wojewoda kielecki dr. Dziadosz przybył do Wąchocka, gdzie na zaproszenie kierownictwa miejscowego Powszechnego Uniwersytetu Katolickiego wziął udział w wieczorze dyskusyjnym zorganizowanym przez Uniwersytet.

Powszechny Uniwersytet Katolicki w Wąchocku założony został przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Sandomierzu- Mieści się on w starożytnym klasztorze Cystersów.

Tematem wieczoru dyskusyjnego było zagadnienie „Państwo a wychowanie obywatel“. Pan wojewoda przemówił do słuchaczy uniwersytetu obrazując swój pogląd na wychowanie młodego pokolenia.

Wyraz „Państwo“ — powiedział m. in. p. wojewoda do słuchaczy—musi być przez każdego Polaka rozumiany jako wyraz Ojczyzna, Polaka“.

„Humanitarna“ podróż do komisariatu

Policyjny samochód-karetka zamiast dorożki

Na ulicach Kielc pojawiła się karetka policyjna, służąca do przewożenia aresztantów, awanturników i wszelkiego rodzaju mętów społecznych, wyczyniających harce po nocach.

Karetka-samochód zastąpiła dotychczasowy system przewożenia zatrzymanych dorożkami, co powodowało zbiegowisko i połączone było niejednokrotnie z awanturami.

Miastem rządzić będzie kobieta?

Organizacje kobiece szykują się do wyborów

Organizacje kobiece w Kielcach mają zamiar wystąpic przy najbliższych wyborach do samorządu z własną listą, gdzie kandydatkami do Rady Miejskiej bądą same kobiety.

Należy wobec tego liczyć się z możliwością, że w przyszłej Radzie Miejskiej zasiądzie większa liczba kobiet niż dotychczas.

Ma być również wysunięta kandydatura jednej z przyszłych radnych na fotel prezydenta. A więc tak, jak było w Chęcinach, miastem może rządzić kobieta. Może i lepiej.

Ze sportu

„Starachowice“ — „Warszawianka“

Klub Sportowy „Warszawianka„ przyjeżdża do Starachowic na towarzyski mecz piłki nożnej z „SKS-em“, który ma się odbyć w nadchodzącą niedzielę.

Oto skład: Jachimek, Martyna, Joksz, Sochan, Hogendorf, Dmytryszyn, Baran, Prosator, Ketz, Swięcki i Kirych.

W składzie tego mogą zajść jeszcze małe zmiany, zwłaszcza w linii napadu.

Nie wykluczone jest także wystawienie Przeździeckiego.

Kina kieleckie:

Czwartek Gibr I ar

WF. i PW Maria Antonina

Palace: List do matki

Casino Kłamstwo Krystyny

Ekran i Scena

Trzy Serca

wstrząsający dramat trojga młodych

Nowy wielki film p. t. Trzy Serca osnuty na powieści T. Dołęgi-Mostowicza — oto jedyny dziś temat dnia. Po wielu miesięcznych przygotowaniach, po pokonaniu wszelkich przeszkód, po szczegółowych opracowaniach najdrobniejszych detalów, przy współudziale najwybitniejszych postaci polskiego ekranu i sceny — powstał doskonały film, który stanie się bezwzględnie chlubą rodzimej kinematografii.

W filmie tym zobaczymy dzieje trojga młodych wyrwanych przez fantastyczny zbieg okoliczności ze swojego środowiska.

Akcja tego niezwykle interesującego filmu — to nieprzerwany łańcuch nadzwyczajnie ciekawych sytuacji, splot interesujących wydarzeń i powikłań, trzymających widzów w ciągłym i niesłabnącym napięciu.

W głównych rolach ulubienica ekranu Elżbieta Barszczewska, następnie Tancewiczowa, Lindorfówna, Pichelski, Zabczyński, Zelwerowicz, Białoszczyński. Film Trzy Serca ukaże się wkrótce na ekranie popularnego kina „Czwartak“.

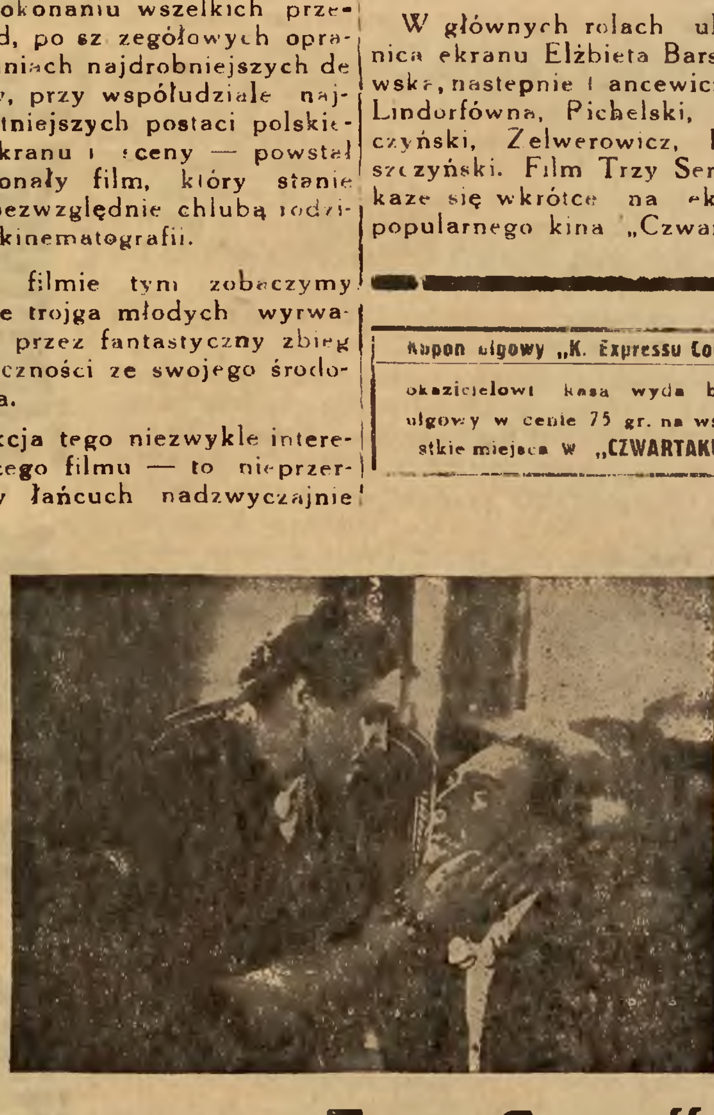
Pod kołami samochodu

Na szosie Radom — Iłża, obok Skaryszewa, samochód osobowy, prowadzony przez Baczyńskiego Lucjana, najechał na Kasińską Katarzynę lat 32, ze wsi Zalesie, gminy Skaryszów, potrącając ją wachlarzem wskutek czego wpadła do rowu i doznała wstrząsu mózgu.

Nie zostawiać kluczy

Łokaj Józef, zam. w Kielcach. ul. Grochowa 15, wyszedł z domu, a klucz od drzwi pozostawił na szafce od licznika w sieni. Po przybyciu do mieszkania stwierdził, że nieznany sprawca skradł mu z mieszkania 2 jesionki, wartości 35 zł., przy czym przy otwieraniu drzwi posługiwał się tym właśnie kluczem, który też po kradzieży pozostawił na miejscu.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.



Scena z filmu **„Trzy Serca“**

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego“ łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 1 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych“ 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk“ Kielce, ul. Sienkiewicza 32.